

# Zofia Nowakowska

---

## Ruch społeczno-kulturalny w Gorzowie Wlkp. w latach powojennych

---

Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny nr 1, 60-71

---

1994

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ZOFIA NOWAKOWSKA

*Muzeum w Gorzowie*

RUCH SPOŁECZNO-KULTURALNY  
W GORZOWIE WLKP.  
W LATACH POWOJENNYCH

Wśród 30 miast Ziemi Lubuskiej w 1945 roku największą prężność wykazywał Gorzów Wlkp. Nazywano go wówczas „miastem ludzi dobrej woli”. Jego pierwsi gospodarze rozmachem swych pomysłów i inicjatyw kładli podwaliny pod przyszły pomyślny rozwój miasta, nie tylko w sferze ekonomicznej, ale także społeczno-kulturalnej. Ten rozmach zapowiadał już niezwykle bogaty program pierwszych dożynek na Ziemi Lubuskiej, jakie zorganizowano w dniach 8, 9 i 10 września 1945 r. Żadne z późniejszych dożynek nie dorównywały liczbą i różnorodnością imprez tamtym z roku 1945.

Florian Kroenke, Leon Kruszona i Edmund Grudziński, czołowe postacie Gorzowa okresu pionierskiego, traktowali wtedy kulturę na równi z innymi dziedzinami życia, przeznaczając jej rolę integracji osiadłej tu ludności. Był to okres wielkiej migracji ludności, a zderzenie się kultur różnych grup wymagało właściwego ukierunkowania, adaptacji i integracji społecznej. Kto tego miał dokonać? Nieliczna kadra inteligencji, jaka tu osiadła po wyzwoleniu od marca 1945 r. obejmowała przede wszystkim funkcje administracyjne, do których i tak brakowało odpowiednich ludzi. Szereg funkcji sprawowały osoby nie posiadające żadnego przygotowania w tej dziedzinie. Edmund Grudziński pisze w swoich wspomnieniach, że piekarz pracował w administracji, krawiec został wiceburmistrzem dzielnicy „Północ”, a szofer otwierał sklep rzeźnicki<sup>1</sup>.

Także i w dziedzinie kultury było wielu ludzi przypadkowych, ale prym wiedli profesjonalści.

Poznań, który w pierwszej pięcioletce nadawał ton całemu życiu naszego miasta, delegował w czerwcu do Gorzowa czterech artystów, celem objęcia pracy w naszym teatrze. W czerwcu 1945 r. Leon Kruszoną mianował pierwszym dyrektorem Teatru – Adama Raczkowskiego – artystę-śpiewaka operetki poznańskiej. W tym czasie teatr był jeszcze zajęty przez wojska radzieckie, przeto dyrektor teatru urzędował w gmachu Zarządu Miejskiego<sup>2</sup>. Nie wiedziała o nim Irena Zielińska, która uzyskując klucze od gmachu teatru od komendanta wojennego, Siergieja Draguna – uprzątnęła teatr z pomocą strażaków i pierwsza zorganizowała tam występy. Wśród występujących była między innymi aktorka rewiiowa z Warszawy, która pracowała w teatrze do stycznia 1946 roku. Pierwsze koncerty w kawiarni „Polonia” dawała Maria Didur – Załuska, która wracając z obozu w Ravensbrück, zatrzymała się w Gorzowie dla podreperowania zdrowia.

Adam Raczkowski dyrektorował naszemu teatrowi do września 1945 r., po czym wrócił znów do Poznania. „Głos Wielkopolski” z 25 lipca 1945 r. zamieścił o nim taką notatkę: „Dyrektorowi Teatru w Gorzowie udało się znaleźć zbiór nut, zawierających najświetniejsze symfonie wielkich mistrzów muzyki operetkowej i opery, łącznie z mało znaną u nas partyturą «Quo Vadis» – Nowowiejskiego”.

Wraz z nim przybyły do Gorzowa dwie tancerki-solistki: Urszula Wojtkowiak (późniejsza jego żona) i Bożena Puchalska. Cała ta czwórka, do których dołączyła Maria Didur-Załuska, występowała ze swoim programem na terenie miasta.

Drugi zespół artystów w osobach: Irena Zielińska – konferansjerka, Remigiusz Juskiewicz – akompaniator i Maria Didur-Załuska koncertował dwa razy w tygodniu w kawiarni „Polonia”. Choć praca kulturalna wspomnianych zespołów była krótka (do września 1945 r.) i mało znana obecnemu społeczeństwu Gorzowa, to jednak ze względu na warunki i intensywność w jakich była wykonywana – zasługuje na wspomnienie. Maria Didur-Załuska po jednym z takich koncertów została postrzelona w nogę i z tego powodu do końca życia miała ją sztywną.

Dalej historia teatru potoczyła się bardzo dziwnie i niekorzystnie dla miasta. Kiedy w ramach programu I Dożynek Ziemi Lubuskiej dokonano w dniu 8 września 1945 r. oficjalnego otwarcia Teatru Miejskiego, Urząd Wojewódzki w Poznaniu reprezentował Henryk Barwiński – kierownik oddziału „Teatru i Literatury” w Poznaniu, były dyrektor Teatrów Miejskich we Lwowie. Już wtedy na spotkaniu popremierowym rozmawiał z nim o objęciu kierownictwa naszego Teatru, wiceprezydent miasta Leon Kruszona. Starania te w krótkim czasie zostały uwieńczone sukcesem<sup>3</sup>. Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu delegował Leonie i Henryka Barwińskich do Gorzowa. Rozpoczęli swą pracę w dniu 5 stycznia 1945 r. premierą: „*Stary Kawaler*” – Korzeniowskiego. Pracowali z całym oddaniem do grudnia 1946 r. dając 13 premier, 163 przedstawienia, w tym 89 w terenie. Zespół teatralny, choć składał się z amatorów młodego pokolenia, czynił piękne postępy pod dyrekcją Barwińskich. W planach Henryka Barwińskiego spotykamy się z zamiarem utworzenia studium teatralnego i poradni dla teatrów amatorskich.

Olbrzymie trudności finansowe Zarządu Miejskiego oraz katastrofalny brak opału były powodem odejścia Barwińskich z pracy w naszym teatrze.

Nie lepiej wiodło się w sprawach finansowych nowemu dyrektorowi Teatru – Aleksandrowi Gąssowskiemu, który w sezonie 1947/48 zorganizował w Gorzowie teatr zawodowy. Tak samo jak jego poprzednik, przygotował 13 premier, objeżdżając ze swoimi sztukami wszystkie miasta Ziemi Lubuskiej. W pracy był wytrwały i prężny. Nie ograniczał się tylko do prac scenicznych. Żył problemami miasta, włączał się w jego życie publiczne. Zapoczątkował „Wieczory Literackie”, zapraszając do Gorzowa wiele wybitnych osobistości pióra. Była to na pewno jedna z najpiękniejszych kart działalności teatru gorzowskiego w pierwszym powojennym pięcioleciu. Jego wyjazd z Gorzowa wynikał z tych samych co w przypadku Barwińskich powodów. Gorzów nie mógł sprostać wymaganiom finansowym teatru, brakowało na stroje, na gaże, na dekoracje. Kiedy w 1980 roku gościliśmy Aleksandra Gąssowskiego na spotkaniu z pionierami Gorzowa, przypomniał prezydentowi miasta, że Urząd Miejski jest mu winien 600 zł za

wyłożoną w 1948 r. własną gotówkę na zakup stroju. W sposób humorystyczny obliczaliśmy, ile teraz winno wynosić zadłużenie miasta – na rzecz dyrektora Gąssowskiego. Z jego odejściem kończy się pionierska działalność Teatru w Gorzowie. Praca niepowtarzalnie dynamiczna i ofiarna. Stała scena gorzowska została zamknięta do 1960 r. Dopiero upór gorzowskiego środowiska kulturalnego, nieustannie dążącego do przywrócenia stałego teatru, stopniowo zdobywał społeczną akceptację. Doprowadziło to do przywrócenia dobrego imienia i trwałego miejsca na mapie miast kulturalnych naszego kraju. Odrodzony Teatr rozpoczął w roku 1960 swoją kontynuację dzieła poprzedników z lat 1946-48.

Życie muzyczne naszego miasta miało szczęśliwsze początki i dłuższą nieprzerwaną działalność. Leon Kruszona na temat życia muzycznego w Gorzowie pisze: „Do Pierwszej Symfonicznej Orkiestry Miejskiej – cudoooo!!! – o składzie międzynarodowym wchodziłi: Niemcy, Jugosłowianie, Bułgarzy, Rumuni i Włosi. Zorganizował ją bułgarski dyrygent – profesor konserwatorium – Jordan Gawriloff; wszyscy członkowie byli absolwentami różnych konserwatoriów”. Poziom wykonywanych utworów był – według autora piszącego te uwagi – tak wysoki, że w późniejszym życiu nie udało mu się nigdy coś tak pięknego usłyszeć<sup>4</sup>.

Niewielu Polaków miało możliwość słyszeć tę orkiestrę, bowiem po zakończeniu wojny muzycy rozjechali się do swoich krajów, tylko pierwsi pionierzy uczestniczyli w koncertach, organizowanych w okresie od marca do czerwca 1945 r.

Tymczasem w czerwcu 1945 r. przybywa z Warszawy do Gorzowa prof. Ludwik Kacperski – muzyk, który organizuje polskie życie muzyczne. Rozpoczął swoją pracę właśnie od zorganizowania Orkiestry Symfonicznej, dając pierwszy koncert 2, a drugi 30 grudnia 1945 r. w Teatrze Miejskim. Zachowane afisze, informujące o mającym odbyć się koncercie, podają skład pierwszego zespołu muzycznego, w którym obok profesjonalistów znajdujemy również muzyków-amatorów.

Zaangażowanie i wyteżona praca profesora, skłoniły wiceprezydenta miasta – Leona Kruszonę – do mianowania go dyrektorem Miejskiej Szkoły Muzycznej. Zaabsorbowany muzyką, nie miał czasu na zorganizowanie tej szkoły w 1945 r., za co Zarząd

Miejski miał do niego pretensję i musiał się tłumaczyć za nie wykonanie zadania. Do otwarcia Miejskiej Szkoły Muzycznej w Gorzowie doszło dopiero 15 maja 1946 r. Przy organizowaniu jej L. Kacperski miał swój udział, ale nie został pierwszym dyrektorem, przyjmując na siebie organizację całego ruchu muzycznego. Pierwszym dyrektorem Szkoły Muzycznej została Stanisława Gładysz – nauczycielka muzyki fortepianu, która przybyła do Gorzowa z Poznania<sup>5</sup>.

Ludwik Kacperski z wielkim zaangażowaniem zajął się warunkami socjalnymi muzyków. Założył Związek Muzyków, unormował sprawy prywatnego nauczania muzyki, tworząc komisję kwalifikacyjną i sekcję pedagogów, opracowując dla nich program nauczania na poszczególne instrumenty. Pracował w Gorzowie do 1949 r., do odwołania go przez Ministerstwo.

Po nim pałeczkę dyrygencką przejął wspaniały skrzypek – Mikołaj Dudarenko. Kończył konserwatorium w Wilnie. Pracował w polskim radiu Wilno-Warszawa, potem w operze warszawskiej, jako kierownik muzyczny. Powiększył liczbę muzyków Orkiestry Symfonicznej do 19. Nawiązał współpracę z orkiestrą wojskową, zapoczątkował cykliczne koncerty symfoniczne. W okresie od stycznia 1946 r. do września 1948 r. zorganizował na terenie miasta 6 koncertów symfonicznych i 4 koncerty kameralne. Brak jakiegokolwiek subwencji na utrzymanie orkiestry zniechęcił go do pracy, wyjechał z Gorzowa.

Od Mikołaja Dudarenki Orkiestra Symfoniczna Związków Zawodowych przeszła w ręce Józefa Rezlera – znanego do dziś skrzypka-solisty Filharmonii w Bydgoszczy. Dyrygował orkiestrą do 1950 r. Ponieważ wszelkie czynione przez niego wysiłki zdobycia finansów na dalsze prowadzenie zespołu nie dały rezultatu, zrezygnował i wyjechał do Bydgoszczy.

Jeszcze raz w latach sześćdziesiątych poderwał muzyków gorzowskich Franciszek Czarnecki, tworząc następny zespół orkiestry symfonicznej, ale i ta długo nie istniała – ciągle z tych samych powodów. Dopiero starania Gorzowskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego dały początek w 1973 r. nowej orkiestrze symfonicznej „Odeon”, działającej z różnym powodzeniem do chwili obecnej.

Warto w tym miejscu wspomnieć, że na terenie miasta od 1945 r. istniały jeszcze: orkiestra dęta przy Związkach Zawodowych Polskich Kolei Państwowych, założona w maju 1945 r. przez Edwarda Grafkę – dyspozytora ruchu. Orkiestrze tej instrumenty muzyczne zakupił z własnych pieniędzy W. Ćwiertniak – były właściciel sklepu masarskiego. Orkiestra przy kilkakrotnej zmianie pałeczki dyrygenckiej istnieje do dnia dzisiejszego. Drugą była orkiestra 4 Pułku Saperów, pod kierownictwem Longina Kaszy, która w roku 1945 miała znaczny udział w uroczystościach I dożynek Ziemi Lubuskiej. Występowała również w trakcie ważniejszych uroczystości państwowych.

Oprócz kultury zinstytucjonalizowanej w postaci teatru, muzeum, szkoły muzycznej czy wspomnianych orkiestr, istniała jeszcze inna forma działalności kulturalnej, uprawiana amatorsko przy różnych instytucjach lub związkach.

Duże zasługi na tym polu miał Polski Związek Zachodni, który od początku swego powstania, czyli od września 1945 r. był inicjatorem wielu ciekawych akcji kulturalno-oświatowych. Przy „PZZ zawiązało się Koło Towarzysko-Literackie, które organizowało »Środy Literackie«. Raz w tygodniu, w prywatnym mieszkaniu prezesa PZZ – mgra Edmunda Grudzińskiego – zbierali się intelektualiści miasta słuchając poezji, prelekcji, muzyki lub dyskutując na temat aktualnych potrzeb miasta. Takich spotkań w sezonie jesienno-zimowym 1945-46 roku odbyło się 25”<sup>6</sup>.

Znane z wielkiego ładunku treści patriotycznych były coroczne uroczystości PZZ pt.: „Tydzień Ziem Zachodnich”. Była to coroczna manifestacja polskości tych Ziem. W roku 1947 brał w niej udział Władysław Gomułka, ówczesny minister Ziem Odzyskanych, który z balkonu domu przy ul. Dzieci Wrzesińskich przemawiał do 40 000 zebranych tam Polaków. W 1948 roku centralne uroczystości „Tygodnia Ziem Zachodnich” odbyły się w Kostrzynie. Podsumowaniem uroczystości był wniosek usypania z gruzów miasta Kostrzyna „Kopca nad Odrą” – jako symbolu doświadczeń Polski w okresie II wojny światowej. Wniosek nigdy nie został zrealizowany. PZZ wraz z innymi związkami zorganizował w Gorzowie w listopadzie 1945 r. „Dom Społeczny”, który w początkowym okresie 1945 i 1946 r. był jedynym ośrodkiem

akcji kulturalno-oświatowych. Tu otwarto pierwszą Bibliotekę Powiatową, tu uruchomiono pierwsze lekcje gry na fortepianie – jako załączek przyszłej szkoły muzycznej – tu powstały pierwsze zespoły teatralne i recytatorskie, wreszcie w 1946 r. zorganizowano tu pierwszy Festiwal Sztuki Ludowej. Sercem tych inicjatyw i ich realizacji była Janina Jaczewska, działaczka społeczna, pracownica starostwa powiatowego referatu kultury i sztuki. Nie można pracy PZZ zakończyć wspominając tylko akcje kulturalne, bowiem głównym celem PZZ była polonizacja Ziem Odzyskanych, a w tym szczególna opieka nad autochtonami. „Dom Społeczny” od grudnia 1947 roku prowadził kursy repolonizacyjne dla tejże ludności, wydawał świadectwa ukończenia takiego kursu, weryfikował autochtonów do przyznania im obywatelstwa polskiego. Odbyły się dwie takie uroczystości, na których wręczono ponad 200 autochtonom „tymczasowe zaświadczenia polskości”<sup>7</sup>.

Drugim Towarzystwem, mającym gęsto zapisaną kartę w rozwoju ruchu kulturalnego naszego miasta, było Towarzystwo Przyjaciół Żołnierza. Powstało w lipcu 1945 r., a prezesowała mu długie lata Halina Wysocka – żona prezydenta miasta. Do 1955 roku TPŻ było najliczniejszą organizacją na terenie miasta i powiatu gorzowskiego. Głównym celem Towarzystwa było zbliżenie społeczeństwa z wojskiem polskim. Założenia te realizowało Towarzystwo m.in. przez akcje kulturalno-oświatowe. W ramach Towarzystwa powstał amatorski zespół teatralny, w którym główną rolę kierowniczą objął Bolesław Rowiński, zawodowy aktor teatru poznańskiego. Teatr ten przygotował i wystawił szereg sztuk: „Śluby Panieńskie”, „Odwety”, „Szkarłatne Róże”, „Moralność Pani Dulskiej”, „Ich czworo” i „Wodewil Warszawski”. Sztuki grane były w mieście i powiecie. Z „Moralnością Pani Dulskiej” Teatr pojechał nawet do Poznania, co zostało odnotowane w przychylnej recenzji „Ekspresu Poznańskiego”. W sprawozdaniu Zarządu Miejskiego za I kwartał 1950 r. czytamy: „Na terenie miasta Towarzystwo Przyjaciół Żołnierza prowadzi najaktywniejszą działalność kulturalno-oświatową”. Z inicjatywy TPŻ urządzono w Teatrze Miejskim, przy udziale orkiestry i chóru – miejskowej orkiestry wojskowej – dużą imprezę artystyczną pt.: „Wielki wieczór w Teatrze”, „Bogaty program i wspaniałe wykonanie” – to



wzmianka prasowa w „Ziemi Lubuskiej” o tym wydarzeniu kulturalnym. Z czasem zespół teatralny przy TPŻ przybrał nazwę Amatorskiego Teatru Kameralnego – ciesząc się coraz większą popularnością na terenie miasta. Aktorami byli pracownicy zakładów pracy, zwłaszcza „URSUS-a” i PKP. Swój dobry poziom artystyczny zawdzięczał teatr aktorom zawodowym, którzy stanowili trzon zespołu. Byli to: Janina i Henryk Sobierajscy, Janina Wysocka i Bolesław Rowiński. To oni przygotowywali amatorów do każdej sztuki. Teatr Kameralny działał do 1955 r.

Wielkie nadzieje budziło nowo powstałe Towarzystwo Przyjaciół Gorzowa, założone w lutym 1948 r.<sup>8</sup>. Inicjatorem jego powstania był Leon Kruszona. Towarzystwo stawiało sobie wielkie cele krzewienia kultury umysłowej, artystycznej i fizycznej, których realizacja była jednak bardzo mierna. Działalność Towarzystwa zamarała z chwilą wyjazdu z Gorzowa jego twórcy – Leona Kruszony.

Nie byłaby to pełna informacja o towarzystwach społeczno-kulturalnych pierwszej pięciolatki po wyzwoleniu, gdybyśmy nie wspomnieli o jednym jeszcze, również krótkotrwałym - Towarzystwie Przyjaźni Polsko-Czechosłowackiej. Założone zostało w lipcu 1947 r., w okresie ostatecznego przesiedlenia Niemców z Czechosłowacji i Polski. Uznano ten fakt za moment dziejowy. Wsiedlenie mniejszości etnicznych miało zapobiec konfliktom międzynarodowym. Nowo ukształtowana granica polsko-czechosłowacka stworzyła warunki do współpracy z Czechosłowacją, dla zabezpieczenia zachodnio-południowych obszarów Słowiańszczyzny.

Dla udokumentowania tego faktu organizowano na terenie całego naszego kraju Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Czechosłowackiej. Oprócz ogólnego statutu – jednego dla wszystkich Towarzystw – każdy region opracowywał własny program pracy. W planie Towarzystwa gorzowskiego najatrakcyjniejszym punktem było nawiązanie współpracy z miastem Pilzнем w Czechosłowacji. Spodziewano się, że przy pomocy fachowców pilzneńskich możliwe będzie uruchomienie wielkiego browaru, do czego były w Gorzowie odpowiednie warunki (istnienie dużego zaplecza surowcowego – jęczmienia i chmielu).

Zamierzano organizować w Gorzowie coroczną imprezę pn. „Święto Chmielu”, która – należy przypuszczać – byłaby konkurencyjna w stosunku do zielonogórskiego „Winobrania”.

Szóstego czerwca 1948 r. odbyło się w Warszawie walne zgromadzenie Towarzystwa. Delegatem z ramienia powiatu i miasta Gorzowa był Leon Kruszona. Wykorzystał swoją obecność w Warszawie i sprawę współpracy Gorzowa z miastem Pilznem omówił z ambasadorem czechosłowackim w Warszawie – Franciszkiem Piskiem. Ambasador projekt Gorzowskiego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Czechosłowackiej uznał za ciekawy i realny. Wszystko wskazywało na to, że browar będzie, a „Święto Chmielu”, z ciekawą oprawą artystyczną, wejdzie do stałych corocznych uroczystości miasta Gorzowa. Niestety, prezes Leon Kruszona odszedł – a z nim wszelkie plany<sup>9</sup>.

Tymczasem, w końcu lat czterdziestych polityka kulturalna miasta ukierunkowana została na tak zwaną kulturę zakładową, polegającą na działalności kulturalnej zakładów pracy na rzecz własnej załogi. Przeprowadzono akcję tworzenia świetlic. W każdym zakładzie czy instytucji wyszukiwano pomieszczenia na działalność kulturalno-oświatową. W końcu 1948 roku na terenie miasta Gorzowa istniało już 19 świetlic. Taką cyfrę podał Zarząd Miejski – Wydział Kultury i Sztuki w sprawozdaniu do Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu. W 1949 roku otwierają świetlice następne zakłady. Samo otwarcie świetlic było bardzo uroczyste, w obecności przedstawicieli władz miejskich i dyrekcji danego zakładu.

Najstarszymi świetlicami na terenie miasta Gorzowa były świetlice przy Państwowym Urzędzie Repatriacyjnym i Zakładach Mechanicznych „URSUS”. Świetlicę przy PUR otwarto w październiku 1945 r. przy ul. Łokietka 7. Prowadziła ją w ramach pracy społecznej Jadwiga Streit – pracownica tejże instytucji. Ze względu na ogromny brak polskiej książki, a wielkie na nią zapotrzebowanie, starała się przede wszystkim zorganizować bibliotekę, co w pewnym sensie udało jej się dokonać. Otworzyła więc i czytelnię, do której otrzymywała aktualne czasopisma, zorganizowała gry towarzyskie, a z czasem powstał tu również chór mieszany. Podstawowym bowiem obowiązkiem każdej świetlicy

było przygotowywanie programów artystycznych na uroczystości zakładowe, miejskie i powiatowe<sup>10</sup>.

Druga – w kolejności powstania – świetlica przy Zakładach Mechanicznych „Ursus” działała najdłużej. Miała szczęście do wyjątkowych zapaleńców w tej dziedzinie. Początkowo specjalnego pomieszczenia na działalność kulturalną nie było. Pierwsze hale produkcyjne znajdowały się na terenie dzisiejszego „ZREMB-u”, przy ul. Fabrycznej 13. Kiedy hale były wolne od produkcji, wtedy grupa amatorów zbierała się w nich i odbywała próby. Pierwsza ich działalność polegała na przygotowaniu programów na uroczystości okolicznościowe. Te skromne programy przyjmowane były przez załogę z dużą życzliwością. Występowali w różnych pomieszczeniach zakładu – najczęściej w stołówce.

Dzięki inicjatywie załogi i jej pracy społecznej, adaptowano na świetlicę jedną halę produkcyjną przy ul. Przemysłowej. Oficjalne otwarcie świetlicy odbyło się 1 maja 1949 r. i połączone zostało z akademią 1-majową. Jak na owe czasy świetlica miała dość bogate wyposażenie. Była tam scena, osobne pomieszczenie na garderobę, osobne dla poszczególnych zespołów i dla biblioteki. Widownia mogła pomieścić około 3000 widzów. Od tego czasu zaczęła się prawdziwa, planowa praca kulturalna. Świetlica pulsowała życiem.

Od 1948 do 1950 r. inicjatorem i kierownikiem życia kulturalnego świetlicy był Roman Łazowski. Współpracowała z nim Zofia Baranowska – bibliotekarka zakładowa. Chór mieszany początkowo prowadziła Łucja Pilińska, a po jej wyjeździe – Marian Kurnatowski. Do prowadzenia baletu zaproszono nauczycielkę rytmiki – Weronikę Nowicką. Opracowywane koncerty miały w swym programie: śpiew chórny, śpiew solowy, grę na fortepianie, recytację i tańce. W roku 1950 powstał niewielki zespół muzyczny, prowadzony przez Mariana Kurnatowskiego. Również od 1950 roku datuje się działalność zespołu teatralnego, którego kierownikiem był Czesław Wańkowski. Zespół ten przygotowywał rocznie kilka sztuk, grając je często w świetlicach wiejskich, w ramach łączności miasta ze wsią. Wysoki poziom artystyczny spektakli zapewniała fachowa opieka nad zespołem, sprawowana przez znanego aktora warszawskiego, Kazimierza Rudzkiego. Miał on

dła Gorzowa wiele sentymentu i często tu przyjeżdżał. Kazimierz Rudzki w czasie wojny przebywał w obozie jenieckim w Woldenbergu (Dobiegniew), przyjeżdżał więc często na spotkania z woldenberczykami. Korzystając z tej okazji Czesław Wańkowski poprosił go o opiekę nad swoim zespołem teatralnym. Sztuki przygotowywane z pomocą K. Rudzkiego grane były nawet w naszym teatrze, jak np.: „*Pawilon pod sosnami*” – Michała Rusinka oraz „*Takie Czasy*” – Jerzego Jurandota.

Wielką atrakcją dla całego środowiska gorzowskiego było założenie przy świetlicy Zakładów Mechanicznych „URSUS” – kwartetu wokalnego, zwanego „Chórem Rewelersów”. Założył go Mieczysław Zieliński – nauczyciel gry na skrzypcach. W skład chóru wchodził: sam inicjator, jego brat Jan, Aleksander Bartoszewicz i Janusz Merka. Zespół ten był rozchwytywany przez różne zakłady, często brał udział w imprezach centralnych, urządzanych w Teatrze Miejskim; wyjeżdżał również poza Gorzów. W repertuarze chóru zanotowano takie piosenki jak: „*Pluszowe niedźwiadki*”, „*Walc Brahmsa*”, „*Wieczór na redzie*”, „*Piosenka frontowego szofera*”, „*Pieśń o Nowej Hucie*”, „*Marsz sportowy*”, „*Poemat Fibicha*”, „*W lesie przyfrontowym*”.

„Głos Wielkopolski” z 1951 r. zamieścił artykuł o działalności artystycznej w Gorzowie, zaznaczając, że chór ten jest jednym z najlepszych zespołów działających na terenie miasta.

Wczytując się w kronikę wspomnień Czesława Wańkowskiego – kierownika życia kulturalnego przy Zakładach Mechanicznych „URSUS” w latach 1950-1955 – odczuwa się olbrzymie zaangażowanie wszystkich członków poszczególnych zespołów, którzy cały swój wolny czas poświęcali pracy społecznej. A nie było wtedy wolnych sobót, czas wolny od pracy to tylko popołudnia i niedziele. Ale ich popularność i uznanie, jakim cieszyli się wśród załogi i w mieście, była największą satysfakcją za włożony trud i wysiłek. Wysoka frekwencja na wszystkich występach była czynnikiem mobilizującym, gdyż dowodziła, że zapotrzebowanie na tego rodzaju rozrywkę było duże<sup>11</sup>.

Wzorowa działalność pracy kulturalno-oświatowej świetlicy przy „URSUS-ie” i jej ogromna praca wychowawcza były bodźcem do zorganizowania tam ośrodka życia kulturalnego. W lipcu

w 1959 r. PMRN w Gorzowie przekazało Zakładom Mechanicznym Dzielnicowy Dom Kultury, przy ul. Wawrzyniaka 65, zwany później Zakładowym Domem Metalowca.

Nie wszystkie jednak świetlice miały tak wysoki poziom artystyczny, jak świetlica w „URSUS-ie”. Powodem różnego poziomu pracy kulturalnej świetlic był brak kwalifikowanych kierowników, czemu w latach pięćdziesiątych usiłowano zaradzić, organizując kursy dla kierowników kulturalno-oświatowych.

W niniejszym artykule nie zostały uwzględnione mniejsze i krócej działające świetlice zakładowe. Ich działalność wymagałaby odrębnego opracowania. Natomiast niektóre osoby w nich działające, takie jak: J. Streit, J. Jaczevska i W. Nowicka zostały upamiętnione w książce pt. „... których pamiętamy” wydanej przez Gorzowskie Towarzystwo Kulturalne.

#### PRZYPISY:

1. Archiwum Muzeum w Gorzowie Wlkp. – „Pamiętniki Edmunda Grudzińskiego”.

2. Tamże – Osobiste dokumenty Adama Raczkowskiego.

3. Tamże – Wspomnienia Leona Kruśzony.

4. Tamże – Wspomnienia Leona Kruśzony.

5. Tamże – Angaż na dyrektora Szkoły Muzycznej S. Gładysz.

6. Tamże – Wspomnienia Włodzimierza Korsaka.

7. Tamże – Broszka pt.: „Dom Społeczny – Sprawozdanie – plan pracy”, listopad 1946.

8. Tamże – Odpis Statutu Towarzystwa Przyjaciół Gorzowa, „Głos Wielkopolski” z 13 II 1948 r.

9. Tamże – „Wspomnienia Leona Kruśzony”. Zaświadczenie delegujące go na Walne Zebranie Towarzystwa w Warszawie.

10. Tamże – Dokumenty Jadwigi Streit.

11. Tamże – Afisze ze sztuk zespołu teatralnego świetlicy. Informacje, recenzje prasy lokalnej. Wspomnienia.